

## **Podwyższenie. św. Krzyża.**

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, **by wywyższono Syna Człowieczego, aby** każdy, kto w Niego wierzy miał życie wieczne. **(J.3)**

W jaki sposób „Mojżesz wywyższył węża na pustyni”... to niewątpliwie dobrze wiedział uczony w Piśmie Nikodem (nocny rozmówca PJ). Dzisiejsza mszalna lektura Księgi Liczb także nam przypominała to wydarzenie z wędrówki Izraela do Ziemi Obiecanej. Jednakże nawet w najsmielszych wyobrażeniach Nikodem nie mógł przewidzieć, że to zbawcze „wywyższenie Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy miał życie wieczne” dokona się na drzewie krzyża... „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie” - usłyszymy dziś w słowach prefacji mszalnej... Największe wydarzenie w dziejach świata dokonało się na drzewie... krzyża...

Drzewo krzyża... z pewnością ścięte gdzieś w jakimś lesie, obrąbane z gałęzi... może zsunięte po stoku góry... dotarło później do pretorium rzymskiego namiestnika... nie podzieliło losu innych drzew - nie posłużyło na opał, ani na budowę nowego domu... Bo w międzyczasie przed trybunał namiestnika przyprowadzono oskarżonego o bunt i o wicherzycielstwo... PJ... A On usłyszał wyrok: *Na krzyż z nim!*... (Mt 27,23)

Teraz zaczyna się dalsza historia uprzednio porzuconych - być może - na podwórzu Piłata - belek... Przyniesiono je... mają dzielić wspólny los z PJ... mają Mu być najbliższe. Jakiś czas spoczywają na Jego barkach... A potem następuje rewanż - belki krzyża przez trzy godziny noszą Ukrzyżowanego... Trzy godziny spływa po nich krew PJ... Trzy godziny PJ na nich kona...

Pod wieczór rozpoczynającego się żydowskiego szabat, wzgórz, za miastem, przy głównej drodze, stał krzyż zlany krwią PJ... stało dumne narzędzie męki... stał znak ponizienia i hańby... Potem wrzucono go do starej cysterny i przysypano kamieniami... Po trzech wiekach, Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, odnalazła krzyż... Gdy Persowie zajęli Jerozolimę, uwięzili też drzewo krzyża. Po 40 latach odzyskane drzewo krzyża zostało uroczyście wniesione przez cesarza Herakliusza do Jerozolimy... Właśnie wspomnienie tego wydarzenia czcimy dziś pod nazwą święta Podwyższenia Krzyża. Natomiast rocznicę tamtego poprzedniego wydarzenia przez wieki obchodziliśmy jako odrębne święto „Znalezienia Krzyża” - wypadło to u nas w dniu 4 maja.

W zreformowanym kalendarzu liturgicznym pozostało nam to dzisiejsze święto... Przychodzimy więc dzisiaj do kościoła my, którzy wyrosliśmy w cieniu Chrystusowego krzyża... Na krzyż, zawieszony na ścianach naszych mieszkań, spoglądamy każdego dnia. Atmosfera chrześcijańska, od dzieciństwa panująca w naszych rodzinach, sprawiła, że w naszej świadomości Krzyż i PJ zawsze nieodłącznie... Nowe przymierze zawarte z ludźmi na krzyżu, męka i odkupieńcza śmierć

PJ są jednym z fundamentów i podstaw naszej wiary. Nie można być chrześcijaninem, nie można nazywać siebie wierzącym, jeśli odrzucimy krzyż... jeśli on nie jest wywyższony w naszym życiu... jeśli on nie jest naszym największym skarbem i... drogowskazem drogi życia... Przed laty amerykański bp Fulton Sheen, którego konferencje głoszone w telewizji, słuchane były przez miliony słuchaczy... patrząc na krzyż, zestawiał obok siebie dwa ówczesne bloki polityczne - Zachód ze swoim dobrobytem ma Chrystusa, ale bez krzyża... ale Chrystus bez krzyża nie jest prawdziwy... to sielanka.. Wschód ma krzyż, ale bez Chrystusa, bez ukrzyżowanej na nim Miłości... a to staje się cierpieniem nie do zniesienia... Krzyż potrafimy nieść tylko z Chrystusem... Choroby, które nas dotyka, cierpienia, odrzucenia, samotności... nawet i to, że jesteśmy wytykani palcem, opluwani i ośmieszani - z powodu wiary - przez liberalny i nazywający siebie „postępowym” - świat wojującego i nietolerancyjnego bezbożnictwa... Trzeba nam wówczas - w codziennym życiu - wywyższać krzyż, na krzyż spoglądać i zapraszać PJ, by niósł go z nami... gdy trzeba iść pod prąd... Bardzo wymownie sformułował to poeta - autor pieśni, (czy piosenki):

*Nie zdejmę Krzyża z mego serca,*

*Choćby mi umrzeć trzeba,*

*choćby mi groził kat, morderca,*

*bo Krzyż to klucz do nieba.*

*Nie zdejmę Krzyża z mojej duszy,*

*nie wyrwę go z sumienia,*

*bo Krzyż szatana wniwecz kruszy,*

*bo Krzyż to znak zbawienia.*

Krzyż jest wyrazem jednej, niezmiennej prawdy... Krzyża i prawdy nie można sfalszować... Gdy belki położymy obok siebie - nie będzie krzyża... Gdy rozłożymy je osobno - też nie będzie krzyża... Krzyża nie można urabiać... Krzyża nie można przekłamać... Urabiać można historię, można ją fałszować - zwłaszcza, gdy zaprzestaje się jej nauczać... Nie tak dawno przecież znaleźliśmy bohaterów, którzy przestali być bohaterami... Kazano nam czcić Polaków, którzy nie byli Polakami... Każą nam podziwiać patriotów, którzy byli zdrajcami... Wmawiają nam imiona rzekomych wybawców, którzy byli mordercami i katami... Historię można fałszować, ale prawdy o Krzyżu zafałszować się nie da... Krzyż i prawda - są zamienne... Krzyż zabija kłamstwo, krzyż dezawuuje obłudę... Krzyż i miłość - są zamienne... Krzyż zabija nienawiść... siła krzyża zgina kolana... Może dlatego krzyż wzbudza tyle wrogich uczuć?... bo jest krzyczącym świadkiem

prawdy?... Może dlatego był deptany przez esesmanów?... Może dlatego był zrzucany ze ściany przez zetempowców, czy innych liderów lewicy?... Może i dlatego i obecni budowniczy polskiego domu boją się krzyża w zakładzie pracy, w szkole, nawet w szpitalu?... Trzeba już szatańskiej obłudy i zakłamania, wręcz przewrotności, aby tę walkę z krzyżem nazywać tolerancją, gdy ona jest właśnie przejawem najgroźniejszej nietolerancji!...

Trzeba by wołać do nich: Nie bójcie się Krzyża!... A do siebie w sercu wołać: Nie bójmy się tych, którzy u nas z Krzyżem walczą!... W historii było ich wielu... dziś ich już nie ma i historia o nich zapomniała... *Stat Crux, dum volvitur mundus!* - napisali na pomnikach już starożytni chrześcijanie - *Stoi Krzyż, gdy świat dalej się toczy...*

Życie nasze - podobne jak pustynia: zabiegamy o różne - konieczne i niekonieczne sprawy, o potrzebne, a czasem niepotrzebne rzeczy. Dobrobyt materialny, wykształcenie... ten wysiłek oznacza poprzeczna belka krzyża. Ta równoległa do ziemi Ale jest jeszcze druga belka - pionowa, przecinająca tę poziomą... ona wskazuje kierunek z dołu do góry i z góry na dół - kierunek: Bóg - człowiek, człowiek - Bóg... Bez tego kierunku się gubimy.. Zapewne wrogowie Krzyża tego właśnie pragną... my jednak pragniemy wywyższyć Krzyż w naszych sercach... wywyższać go w całym naszym życiu...

*A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.*